

IZABELA KAŻMIERCZAK-KAŁUŻNA
Uniwersytet Zielonogórski

UBÓSTWO JAKO PROBLEM SPOŁECZNY KWESTIE TERMINOLOGICZNE I USTALENIA EMPIRYCZNE

PROBLEM SPOŁECZNY JAKO KATEGORIA SOCJOLOGICZNA

Analizy problemów społecznych nie są wyłącznie domeną socjologii. Zagadnienie to ma wyraźnie interdyscyplinarny charakter, a nawet wykracza poza ramy konwencjonalnie zdefiniowanej nauki. Socjologia jednak wydaje się niemal naturalną płaszczyzną do podejmowania tej problematyki, dysponującą szczególnie przydatnym warsztatem metodologicznym oraz zapleczem teoretycznym.

W wąskim znaczeniu problemy społeczne to „te zjawiska [...], które wywołują określony rezonans w świadomości ludzi danego społeczeństwa lub społeczności” (Sztumski 1977, s. 215), które postrzegane są — zarówno przez badaczy, jak i opinię publiczną — jako dysfunkcjonalne i szkodliwe społecznie.

W socjologii funkcjonuje wiele konkurencyjnych ujęć problemów społecznych. Interesujące podejście proponuje Ronald W. Maris (1988), który podkreśla, że analizy problemów społecznych można dokonywać bądź z perspektywy obiektywistycznej, określanej mianem zewnętrznej, kładąc nacisk na obiektywny kształt i charakter zjawiska, które rodzi problem, bądź z perspektywy subiektywistycznej, która pozwala skupić się na reakcjach ludzi wobec konkretnej sytuacji, w jakiej się znajdują.

Nurt obiektywistyczny reprezentują zwłaszcza funkcjoniści, którzy traktują problemy społeczne jako zjawiska wytrącające społeczeństwo ze stanu

równowagi i utrudniające realizację społecznie istotnych celów. Polskim reprezentantem tego nurtu jest na przykład Janusz Sztumski, którego zdaniem „problemy społeczne są *faktami społecznymi*, tzn. istnieją *obiektywnie*” (Sztumski 1977, s. 219–220).

Zwolennicy paradygmatu subiektywistycznego (np. Herbert Blumer, Peter Berger, Thomas Luckmann) za problematyczne społecznie uznają: „te zjawiska, o których ludzie myślą lub mówią jako o problemach. Nie istnieją żadne określone cechy społeczeństwa, które byłyby immanentnie patologiczne bądź problematyczne” (Mlicki 1987, s. 11). Muszą być one „najpierw społecznie rozpoznane i podzielane przez ludzi, aby mogły zaistnieć, i w ten sposób publiczna definicja sytuacji decyduje o wyłonieniu się problemu społecznego” (Hałas 1987, s. 145). Tak zdefiniowane zjawiska wśród członków zbiorowości, której dotyczą, wywołują szczególny rodzaj zaangażowania intelektualnego i emocjonalnego oraz reakcje polegające na kolektywnym podejmowaniu działań zaradczych.

Pośrodku kontinuum lokują się ci, którzy łącząc elementy obu tych orientacji, po pierwsze — nie dopuszczają do całkowitej swobody w uznawaniu pewnych sytuacji za problematyczne, po drugie — traktują jako nieuprawnione nazywanie problemami tych zjawisk, które nie funkcjonują jako takie w społecznym odbiorze. Wspomniany już Maris uznaje się za „przedstawiciela środka”. Jego zdaniem, szczególnie interesująca jest odpowiedź na pytanie o wzajemne relacje między obiektywnymi a subiektywnymi aspektami zjawiska.

Próba „definitywnego konsensu” i swoistym uogólnieniem refleksji nad problemami społecznymi jest koncepcja Paula B. Hortona i Geralda R. Lesliego (1970), według których problem społeczny to:

a) zjawisko, które jest niepożądane i społecznie kłopotliwe (ze względu na natężenie, częstotliwość występowania, zasięg, charakter następstw itp.),

b) porusza znaczną część społeczeństwa (kłopotliwa kwestia musi zaistnieć w świadomości społecznej i uzyskać krytyczną opinię; w ten sposób obiektywnie istniejące zjawisko przeobraża się w subiektywnie odbierany problem społeczny),

c) wydaje się możliwe do przewyciężenia (musi istnieć przekonanie, że problem można rozwiązać; zwiększa to szanse na autentyczne zaangażowanie członków zbiorowości i wypracowanie praktycznych dyrektyw służących jego eliminacji lub minimalizowaniu negatywnych skutków),

d) przewyciężenie go jest możliwe poprzez działania zbiorowe (konieczna jest nie tylko aktywność „profesjonalistów od danych problemów”, ale masowe wsparcie społeczne — uzyskane dzięki zbliżonym sposobom interpretacji zjawiska) (zob. Sztumski 1977).

Taką definicję problemu społecznego przyjmuję.

UBÓSTWO JAKO PROBLEM SPOŁECZNY

Próbuję tu spojrzeć na biedę w kategoriach wąsko zdefiniowanego problemu społecznego (Sztumski 1977) — jako na zjawisko dysfunkcjonalne (między innymi ze względu na zasięg i niebezpieczeństwo utrwalenia) dla systemu społecznego, będące przedmiotem zainteresowania socjologów jako badaczy społecznych, innych profesjonalistów zaangażowanych w problem oraz członków zbiorowości, w której występuje. Taki sposób percepcji ubóstwa powoduje, że traktuje się je jako zjawisko zdeterminowane określonymi przyczynami, ale również takie, które można przezwyciężyć za pomocą działań zbiorowych (Sztumski 1995).

W szerokim rozumieniu ubóstwa niedostatek ekonomiczny współwystępuje z upośledzeniem społecznym i politycznym. Takie ujęcie problemu pozwala dostrzec i wyeksponować znaczące odmienności występujące wśród osób zaliczanych do ogólnej kategorii biednych.

Przywoływany już Herbert Blumer uważa, że konkretne zjawisko rodzi ewentualne dyspozycje do podjęcia efektywnych działań o charakterze korygującym dopiero wtedy, gdy zaistnieje w świadomości społecznej i zostanie subiektywnie przetworzone. Wyróżnia on pięć faz w procesie definiowania problemów społecznych:

- wyłonienie się problemu,
- uprawomocnienie,
- mobilizacja do działania,
- sformułowanie oficjalnego planu działania,
- empiryczne realizację planu.

Współczesna polska bieda, ponownie „odkryta” po roku 1989 i prawnie istniejąca w publicznej debacie od tego czasu, dobrze koresponduje z wyróżnionymi przez Blumera fazami.

Po pierwsze, bieda jest dziś tematem obecnym w dyskursie politycznym, publicystycznym i naukowym¹. Zajmujący się zjawiskiem profesjonalności percypują ją w kategoriach problemu społecznego.

Po drugie, występowanie niedostatku i biedy nie niepokoi dopóty, dopóki ich zasięg nie przekracza społecznie akceptowanego progu. Kłopoty pojawiają się jednak, gdy obszary ubóstwa gwałtownie się powiększają, grożą utrwaleniem i towarzyszy temu wzrastająca polaryzacja materialna. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce przez ostatnie kilkanaście lat, toteż problem bardzo szybko został dostrzeżony nie tylko przez przedstawicieli środowisk

¹ Zdaniem Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej (2002), obecność ta jest jednak zdecydowanie niewystarczająca. Upolitycznienie problematyki biedy powoduje, że jest ona wypierana z dyskursu publicznego i za rzadko stanowi naczelną przedmiot otwartej debaty. Temat wywoływany jest zwykle w trakcie kampanii wyborczych, podczas których polityczni konkurenci wzajemnie oskarżają się o populizm, brak zrozumienia dla sytuacji biednych i nieszczerze wobec nich intencje.

profesjonalnych, ale i przez opinię publiczną (wskazują na to między innymi sondaże OBOP [1997, 2002]). Jednocześnie większość Polaków (88%) negatywnie ocenia wzrastające rozwarstwienie materialne społeczeństwa, uznając dysproporcje dochodowe między bogatymi a biednymi za zbyt duże (CBOS 1998). Z roku na rok zmienia się także społeczny wizerunek osób ubogich. Obok tych kategorii, które tradycyjnie kojarzą się z niedostatkiem (bezrobotni, emeryci, ludzie starzy, niepełnosprawni, alkoholicy itp.), status biednych zyskali również ci, którzy pracują, ale osiągają zbyt niskie dochody, aby zapewnić sobie i swoim rodzinom godziwe warunki życia (*working poor*). Rozrastająca i pogłębiająca się bieda stała się przedmiotem debat w mediach, szkołach, a także w instytucjach politycznych. Problem się uprawomocnił.

Po trzecie, problematyka ubóstwa ciągle wzbudza i utrzymuje na (pozornie?) wysokim poziomie społeczną mobilizację do działania. Podejmowane są próby prowadzenia polityki społecznej i stymulowania odpowiednich struktur, tak aby przeciwdziałać zjawisku, zredukować jego przyczyny, minimalizować skutki i ograniczać zasięg. Zadania z zakresu pomocy społecznej na mocy odpowiednich ustaw rozdzielono pomiędzy wojewodów oraz jednostki samorządu terytorialnego. Ponadto działają stowarzyszenia, fundacje oraz akcje charytatywne, które mają pomagać najbiedniejszym i łagodzić następstwa doznawanych przez nich deprivacji.

Po czwarte, na wielu płaszczyznach powstają oficjalne plany działania. Tworzy się strategie przeciwdziałania ubóstwu, ale samym biednym w tym dyskursie przydziela się zazwyczaj rolę „niemych obiektów” (Lister 2007) — „polityka walki z ubóstwem jest ustalana poza nimi” (Frieske 1997, s. 214–215).

Po piąte, przyjęte programy w mniejszym lub większym zakresie są realizowane, jednak ich skuteczność jest ograniczona. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy można wskazać zarówno niewielkie pokłady inicjatywy znacznej części beneficjentów pomocy, jak i ciągle żywy i eksploatowany, także przez profesjonalistów-praktyków, stereotyp biednych jako kategorii homogenicznej. Skutkiem tego rodzaju stereotypizacji są — z góry skazane na niepowodzenie — próby rozwiązania problemu „biednych w ogóle”: za pomocą wysoce zuniwersalizowanych działań, bez uwzględnienia indywidualnych cech ubogich, takich jak miejsce zamieszkania, pozycja na rynku pracy, stan zdrowia, liczebność rodziny itp. Sprzyja to umacnianiu przekonania, że „populacja ta [w całości — I.K.-K.] jest skazana na trwałą niesamodzielność i trwałe obciążenie dla budżetu państwa” (Grotowska-Leder 2002, s. 21; por. także Kraczlą 1993). To zaś — nawiązując do koncepcji Hortona i Lesliego — nie służy rozwiązaniu problemu. Na skutek doznawanych niepowodzeń słabnie bowiem przeświadczenie, że z biedą w ogóle da się coś zrobić.

Zaprezentowany sposób ujmowania biedy wymaga przyjęcia założenia, że zmiana społeczna może być dokonana tylko wówczas, gdy wiedza ekspertów (w tym także socjologów) zostanie wprowadzona w obręb kolistej interakcji (Hałas 1987) i stanie się jednym z istotnych elementów oficjalnej definicji

problemu, a to zawsze jest rezultatem skomplikowanego procesu społecznych negocjacji. Konieczny jest zatem szeroko zakrojony dialog. W analizowanym przypadku jedną ze stron tego dialogu winni być sami biedni, a jego przedmiotem nie tylko efektywność mechanizmów instytucjonalnych wykorzystywanych w walce z ubóstwem, ale także kwestia aktywności biorców pomocy społecznej, którą należy uznać za warunek niezbędny przezwyciężania biedy zarówno w mikro-, jak i makroskali.

AKTYWNOŚĆ BIORCÓW POMOCY SPOŁECZNEJ A SPOSOBY INTERPRETOWANIA WŁASNEJ SYTUACJI ŻYCIOWEJ

Na podstawie bogatego materiału empirycznego zebranego w trakcie badań zrealizowanych wśród 572 lubuskich beneficjentów świadczeń pomocowych wyróżniono trzy główne kategorie biorców pomocy — przedsiębiorczych, wycofujących się oraz roszczeniowych². Różnią się oni zakresem aktywności, zwłaszcza co do przełamywania doświadczanego niedostatku, jak i sposobem interpretowania własnej sytuacji życiowej. Sposób ten dookreśla między innymi odpowiedź na pytania o to, czy im problemem — według nich samych — jest bieda (profesjonalistów zaangażowanych w problem czy samych biednych) oraz kto powinien podejmować działania na rzecz przezwyciężania zjawiska?

Przedsiębiorczy to nieliczna w badanej próbie kategoria respondentów (ok. 10%). To ci relatywnie najlepiej wykształceni, w większości w wieku 30–50 lat, na ogół dysponujący pewnymi kwalifikacjami zawodowymi i mający na utrzymaniu dzieci w wieku szkolnym. To przede wszystkim recipienci czynni zawodowo, którzy pracują lub poszukują zatrudnienia, podejmując w tym celu zróżnicowane działania (korzystają z pośrednictwa urzędu pracy, rodziny i znajomych, przeglądają ogłoszenia, składają oferty u potencjalnych pracodawców). Jako najbardziej mobilni w badanej populacji wyrażają znaczny stopień aprobaty wobec działań, które mogą zwiększyć ich szanse na rynku pracy i ułatwić zarobkowanie — dopuszczają możliwość przekwalifikowania się, zmiany miejsca zamieszkania, także wyjazd za granicę. W trosce o zabezpieczenie potrzeb gospodarstwa domowego gotowi są podejmować prace niskopłatne i/lub „na czarno”.

² W celu określenia zakresu ogólnej aktywności badanych skonstruowano indeks, w którym uwzględniono zarówno aspekty obiektywne (aktywność zawodowa, społeczno-polityczna, formy zagospodarowania czasu wolnego), jak i czynniki świadomościowe (poczucie wpływu na własne życie, aktualna i aspiracyjna autoidentyfikacja jednostek, stosunek do korzystania ze świadczeń pomocy społecznej). Opierając się na tak zagregowanych danych, respondentów podzielono na trzy typy: aktywnych, umiarkowanie pasywnych oraz pasywnych. Podobną procedurę zastosowano zawężając problem aktywności do radzenia sobie z trudną sytuacją życiową. Wyróżniono: strategię aktywną/walki, strategię umiarkowanie pasywną/obronną i skrajnie pasywną/roszczeniową. Przedstawiona tu charakterystyka grupy badanych stanowi syntezę obu tych skal.

Nawet w czasie definiowanym jako wolny podejmują działania prosumpcyjne i rewitalizacyjne (uprawiają działkę, prowadzą hodowlę kur/królików, aby „we własnym zakresie” wzbogacić jadalność i odciążyć domowy budżet, samodzielnie dokonują domowych napraw) lub odpłatne zajęcia dorywcze. Degradacja materialna rodziny sprawia jednak, że oni także muszą znacznie ograniczać potrzeby, racjonalizować wydatki, oszczędzać i pożyczać.

Przedsiębiorczy cechuje wyraźna chęć podtrzymywania łączności ze światem zewnętrznym. Nie rezygnują więc z partycypacji w strukturach zinstytucjonalizowanych: zwykle funkcjonują na rynku pracy, bywa, że przynależą do dobrowolnych stowarzyszeń, wykazują zainteresowanie bieżącymi sprawami publicznymi i deklarują udział w wyborach. Ten rodzaj aktywności, wzmacniany kontaktami towarzyskimi z rodziną, sąsiadami i znajomymi, przeciwdziała procesom społecznej marginalizacji i przynajmniej w części pozwala kompensować doznawaną deprivację.

Obiektywne aspekty aktywności tej kategorii badanych idą w parze z czynnikami świadomościowymi. Przedsiębiorczy nie tylko deklarują, że życie jednostki zależy przede wszystkim od niej samej, ale dają dowody takiego sposobu myślenia. Konieczność korzystania ze świadczeń socjalnych często uznają za upokarzającą (choć w ich przypadku konieczną), a ich autodefinicje zawierają elementy obrazujące pozytywne działania i relacje społeczne oraz podmiotowe cechy osobowościowe, warunkujące poczucie sprawstwa.

Reasumując — przedsiębiorczy to ci świadczeniobiorcy, którzy własną sytuację życiową postrzegają w kategoriach dotkliwego kryzysu i nie godząc się z nią, nie akceptują siebie w roli klientów instytucji pomocowych. Walczą z głęboką zazwyczaj biedą i wszelkimi sposobami próbują odzyskać pełną kontrolę nad własnym życiem. W miarę możliwości samodzielnie zabiegają o utrzymanie przyzwoitego standardu życia rodziny. Nie zrzucają odpowiedzialności za własne życie na innych, postrzegają doświadczaną biedę jako własny problem. Świadomość roli, jaką muszą sami odegrać w procesie przezwyciężania deprivacji, sprzyja mobilizacji, zwłaszcza w tych dziedzinach życia, na które ciągle mają realny wpływ. Ich aktywność, nawet w sytuacji doświadczania biedy głębokiej, pozwala przypuszczać, że pozyskiwane z zewnątrz (obiektywnie niezbędne) wsparcie instytucjonalne nie jest marnotrawione, lecz wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem, na zaspokajanie najpilniejszych potrzeb i rzeczywiste próby przełamania niedostatku. Wyraźne odczuwanie deficytów w wykształceniu i kwalifikacjach zawodowych sprawia, że przedsiębiorczy respondenci podejmują aktywność ukierunkowaną na dzieci, aby w przypadku osobistej porażki przynajmniej one wydostały się z obszaru niedostatku i nie odziedziczyły upośledzonego statusu społecznego-ekonomicznego rodziców.

Roszczeniowi. Na drugim krańcu kontinuum znajduje się najliczniejsza kategoria pasywnych i roszczeniowo zorientowanych klientów OPS-ów (ok. 50–60% badanej populacji). To przede wszystkim legitymujący się najniższym

poziomem wykształcenia (niepełne podstawowe i podstawowe), na ogół bierni zawodowo reprezentanci najstarszych (powyżej 50 lat) i zarazem najmłodszych (18–29 lat) kategorii wiekowych.

W tej grupie dominują osoby, których „działalność dochodowa” w zasadzie sprowadza się do absorpcji środków ze źródeł niezarobkowych. Ten typ zasiłkobiorców w większości funkcjonuje poza rynkiem pracy i na obrzeżach rynku konsumpcji; są zamknięci w obrębie własnych deficytów i obiektywnie ograniczonych możliwości. Wykazują niewielkie zainteresowanie samodzielnie inicjowanymi działaniami. Nastawieni na przetrwanie, na ogół nie podejmują wysiłku na rzecz wyjścia z niedostatku (nie szukają pracy; nie wyjeżdżają, aby ją podjąć; nie są chętni do zmiany lub zdobycia kwalifikacji zawodowych). Cechuje ich znikoma akceptacja zmian.

Przedstawiciele starszej generacji zwykle na skutek przedłużającej się deprywacji przystosowali się do życia w poczuciu uzależnienia od innych, przywykli do minimalizowania potrzeb i poprzestawania na małym. Socjalizowani jeszcze w poprzednim systemie, idealizują peerelowską rzeczywistość i tęsknią za ówczesnymi osłonami socjalnymi i niewygórowanymi oczekiwaniami byłych pracodawców. Swoją biedę jednoznacznie wiążą z procesami transformacji systemowej i wycofywaniem się państwa z pełnienia funkcji opiekuńczych. Mają ograniczoną świadomość własnych deficytów i ich roli w kształtowaniu obecnej sytuacji życiowej. Mimo poczucia głębokiej krzywdy i niesprawiedliwości społecznej brak finansowej samodzielności i uzależnienie od pomocy z zewnątrz postrzegają jako całkowicie normalny sposób na (prze)życie. Są to ci, którzy zinternalizowali rolę przegranego-biednego i postrzegają swoją sytuację jako nieuchronną. Umiejętnie racjonalizują własną roszczeniowość i niechęć do podejmowania działań samopomocowych, definiując się w kategoriach przedmiotowych, jako osoby niesamodzielne, wymagające szeroko zakrojonej pomocy instytucjonalnej.

Ich bieda dla nich (już) nie jest (ich) problemem. Obwiniając innych — system, rząd, władze — biernie wyczekują ich reakcji i z powodzeniem stosują pasywne strategie rezygnacji. Jako „kulturowo ubodzy” mogą (mogli) przekazywać ten wzór życia następnym pokoleniom, skazując je niejako na kontynuowanie takiego sposobu funkcjonowania, którego nieodłącznym elementem jest uzależnienie od zasiłku.

Hipotezę tę potwierdza, jak się wydaje, sygnalizowane wyżej występowanie w tej kategorii badanych znacznego odsetka respondentów najmłodszych. Choć należą oni do pokolenia dorastającego już w „nowych”, postpeerelowskich czasach i mieli szansę zapoznania się z obowiązującymi w gospodarce rynkowej regułami, są tak samo słabo wykształceni i tak samo pasywni. Można przypuszczać, że tego typu postawy stanowią rezultat socjalizacji w warunkach „życia z zasiłku”. Wśród młodych, roszczeniowo zorientowanych zasiłkobiorców przeważają więc, jak można sądzić, potomkowie pierwszych przegranych polskiej transformacji, którzy zarówno siebie, jak i własne dzieci skutecznie utwier-

dzili w przekonaniu, że za los dzisiejszych biednych odpowiada państwo i jego agendy, a zatem najważniejszym wzorcem postępowania jest oczekiwanie na „należące się z opieki” świadczenia.

Roszczeniowi niemal w ogóle nie uczestniczą w życiu społeczno-politycznym. Nie należą do organizacji, nie zajmują ich sprawy polityczne, rzadko głosują w wyborach. Przekonani, że życie człowieka zależy od czynników zewnętrznych, definiują siebie jako „przegranych” i „niezaradnych” i oczekują interwencji z zewnątrz.

Wycofujący się. Między dwoma skrajnymi typami mieszczą się pozostali respondenci (ok. 30–40%), którzy oswajają (lub oswoili) obecną sytuację i przywykają (lub już przywykli) do takiego sposobu funkcjonowania, którego istotnym wyznacznikiem jest względna zależność od innych. To ci, którzy ograniczają inicjatywę, minimalizują możliwości i chęci pełnoprawnej partycypacji w strukturach zewnętrznych. Zobiektywizowane aspekty aktywności wycofujących się pozostają na niższym poziomie niż u przedsiębiorczych. Tę kategorię badanych współtworzą wprawdzie osoby czynne zawodowo, jednak mało mobilne. Ci zasiłkobiorcy gorzej znoszą zmiany i wykazują znacznie słabszą akceptację w stosunku do działań mogących podwyższyć ich status na rynku pracy. Ich aktywność zarobkowa jest mało intensywna. Próbując radzić sobie z doznawanym niedostatkiem, skupiają się na ograniczaniu potrzeb i aspiracji, raczej minimalizują wydatki niż dążą do zwiększania przychodów gospodarstwa domowego.

Nie walczą o utrzymywanie kontaktów ze światem zewnętrznym. Czas wolny spędzają raczej biernie. Zwykle rezygnują zarówno z kontaktów z rodziną i znajomymi, jak i z uczestnictwa w zinstytucjonalizowanych strukturach. Do organizacji i stowarzyszeń przynależą incydentalnie. Jeśli biorą udział w wyborach, to jest to działanie czysto nawykowe, na ogół nie poparte rzeczywistym zainteresowaniem polityką i sprawami ogólnospołecznymi.

Ewentualnie zgłaszane deklaracje mające świadczyć o wewnątrzsterowności jednostek nie znajdują potwierdzenia w ich zachowaniu. Wycofujący się częściej czują się ofiarami oddziaływania mechanizmów strukturalnych i bezosobowych sił zewnętrznych aniżeli twórcami własnych biografii. Ich aktywność sprowadza się do czynności obiektywnie koniecznych, umożliwiających przetrwanie, bez nacisku na utrzymanie integracji ze społeczeństwem.

Zasiłkobiorców tego typu cechuje poczucie upośledzenia i dystansu w stosunku do niebiednej części społeczeństwa. Dają temu wyraz w autodefinicjach. Określenia świadczące o pozytywnym, podmiotowym postrzeganiu własnej osoby są wśród przedstawicieli tej kategorii badanych rzadsze niż w przypadku recipientów aktywnych. Ponadto wycofujący się raczej nie wstydzą się kontaktów z Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Wsparcie przyjmują jako coś w ich sytuacji należnego i naturalnego.

Reasumując — charakterystyczny dla przedstawicieli tej kategorii badanych jest powoli ogarniający wszystkie dziedziny życia minimalizm i wzrastająca

apatia. To recypienti przegrywający z biedą. W obliczu sukcesywnie ograniczanych możliwości życiowych wycofujący się dokonują wyboru i odstepują od części działań samopomocowych, być może uznając je za nieefektywne. Porzucają kolejne sfery aktywności życiowej, ograniczając tym samym partycypację w głównym nurcie życia społecznego i dokonując automarginalizacji. To głównie ci, którzy tracąc nadzieję, upadają na duchu i słabną w swoich staraniach.

Istnienie scharakteryzowanych kategorii beneficjentów pomocy społecznej wskazuje na niejednorodny charakter badanej populacji.

Znaczna część badanych żyje ze świadomością poważnego ograniczenia, niemal zamknięcia możliwości życiowych. Świadomość ta skłania raczej do pasywności, apatii i wiary w szczęśliwy traf aniżeli do postaw aktywnych: buntu, uczestnictwa i współdecydowania. Przejawianą przez biednych rezygnację i niechęć do „brania spraw w swoje ręce”, co ostatecznie przypieczętowało, jak się wydaje, los większości badanych, wzmocniły liczne patologie systemowe oraz instytucjonalny nieład, panujący zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych. Dlatego też każdy przejaw aktywności i przedsiębiorczości zasiłkobiorców zasługuje na szczególną uwagę, wymaga bowiem determinacji zarówno w pokonywaniu barier instytucjonalnych (zewnętrznych), jak i przełamywaniu własnych (wewnętrznych) ograniczeń. Nawet zachowania kwalifikowane jako skrajnie pasywne (np. przyjmowanie darów z Kościoła, wyprzedaż posiadanych dóbr) nierzadko wiążą się z koniecznością podjęcia walki — zarówno z samym sobą (przewyciężenie wstydu i upokorzenia, utrata prywatności, poczucie uzależnienia od innych), jak i z biurokratycznymi strukturami (konieczność samodzielnego „wystarania się” czy wręcz wywalczenia pomocy).

Wzmocnionej uwagi służb socjalnych wymaga przede wszystkim nieliczna grupa biednych przedsiębiorczych. W ich przypadku korzystanie ze wsparcia instytucji pomocowych stanowi dowód realnej oceny własnej sytuacji. Walczący z biedą mają świadomość, że bez pomocy instytucji wyjście z jej kręgu może się nie udać. Dlatego przyjmują należną im pomoc, ale nie przestają (współ)decydować o własnym losie. Percypują własny niedostatek jako własny problem. Aktywna postawa w połączeniu z efektywnym instytucjonalnym wsparciem rodzi w ich przypadku nadzieję na ograniczenie doznawanych deprivacji i rzeczywistą poprawę sytuacji bytowej.

Zgromadzone dane wskazują jednak, że biedni świadomi odpowiedzialności za swój los i podejmujący próby walki z trudnościami w istocie stanowią margines badanej populacji. Zdecydowana większość respondentów własną biedę traktuje przede wszystkim jako problem systemowy, ogólnospołeczny. Taki sposób interpretacji sytuacji skutkuje raczej roszczeniem pomocy od innych — odpowiedzialnych za wykreowanie biedy (głównie państwa) niż samodzielnymi działaniami samopomocowymi; raczej zabiegami o stały zasiłek z pomocy społecznej niż staraniami o uzyskanie zatrudnienia; raczej zaciąganiem kolejnych pożyczek niż próbami „spieniężenia” własnych umiejętności.

Podsumujmy — ubóstwo jest problemem, którego rozwiązanie wymaga podjęcia szeroko zakrojonych działań zbiorowych. Warunki powodzenia podejmowanych starań są co najmniej dwa. Po pierwsze, konieczne są efektywne i długofalowe programy działań pomocowych kierowane nie do „biednych w ogóle”, lecz do konkretnych kategorii ubogich (długotrwale bezrobotnych, wielodzietnych, niepełnosprawnych, zamieszkujących na wsi lub w wielkich miastach itp.), uwzględniające rzeczywiste i zróżnicowane potrzeby odbiorców pomocy i zmierzające do ich aktywizacji i pełnego usamodzielnienia. Po drugie (i najważniejsze), niezbędna jest mobilizacja samych biednych i wzięcie przez nich odpowiedzialności za swój los i swoją biedę. Nawet bowiem najbardziej kompleksowe programy nie przyniosą oczekiwanych efektów bez czynnego udziału samych zainteresowanych, ich osobistego zaangażowania i działań samopomocowych, inicjowanych jednak w sprzyjających warunkach instytucjonalnych.

Dotychczas wykorzystywane w walce z biedą instrumenty są zdecydowanie niewystarczające, a oficjalne definicje problemu i tworzone z ich wykorzystaniem oficjalne plany działania rzadko uwzględniają subiektywne interpretacje sytuacji samych biednych. Konieczna jest raczej praca z osobami biednymi niż uprawianie jałmużnictwa. W świetle przedstawionych wyników badań nade wszystko potrzebny jest radykalny zwrot w sposobie percepcji przez biednych własnej sytuacji oraz uznanie roli jednostki i jej zaangażowania w procesie wychodzenia z ubóstwa. Zmiany tego rodzaju zachodzą jednak wolno i z niemałym trudem. Wobec znacznych deficytów kulturowych badanych decydująca rola w tym względzie przypada placówkom pomocowym, których skuteczność będzie miała znaczenie nie tylko dla dzisiejszych recypientów pomocy społecznej, ale także (a może przede wszystkim) dla pokolenia ich dzieci.

BIBLIOGRAFIA

- CBOS, 1998, *Stosunek Polaków do nierówności dochodów i opieki socjalnej państwa*. Komunikat z badań, Warszawa.
- Frieske Kazimierz W., 1997, *Bieda — miary i interpretacje*, w: Stanisława Golinowska (red.), *Polska bieda II. Kryteria. Oceny. Przeciwdziałanie*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- Grotowska-Leder Jolanta, 2002, *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Hałas Elżbieta, 1987, *Problemy nierówności społecznych w perspektywie symbolicznego interakcjonizmu*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. 17, z. 1.
- Horton Paul B., Leslie Gerald R., 1970, *Studies in the Sociology of Social Problems*, Appleton-Century-Crofts, New York.
- Kraczla Roman, 1993, *Badania nad ubóstwem. Przegląd głównych nurtów i teorii*, w: Kazimiera Wódz (red.), *W kręgu ubóstwa. Próba analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Lister Ruth, 2007, *Bieda*, tłum. Alina Stanaszek, Sic!, Warszawa.
- Maris Ronald W., 1988, *Social Problems*, Dorsey Press, Chicago.

- Miś Lucjan, 1997, *Teoria socjologiczna a praktyka rozwiązywania problemów społecznych*, w: Marian Malikowski (red.), *Problemy społeczne w okresie zmian systemowych w Polsce*, Wydawnictwo Mana, Rzeszów.
- Mlicki Marek K., 1987, *Procesy identyfikacji problemów społecznych*, w: *Socjologia problemów społecznych. Teorie i rzeczywistość*, Ossolineum, Wrocław.
- OBOP, 1997, *Problem Polski numer 1. Raport z badań*, Warszawa.
- OBOP, 2002, *Polacy o najważniejszych problemach Polski i o problemach lokalnych. Raport z badań*, Warszawa.
- Sztumski Janusz, 1977, *Problem społeczny jako przedmiot badań socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Sztumski Janusz, 1995, *Ubóstwo jako problem społeczny*, „Polityka Społeczna”, nr 8.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, 2002, *Unia Europejska wobec problemów biedy i wykluczenia społecznego*, w: *Prawo dziecka do godziwych warunków socjalnych*, Rzecznik Praw Dziecka, Warszawa.

POVERTY AS A SOCIAL PROBLEM:
TERMINOLOGICAL CONSIDERATIONS AND EMPIRICAL FINDINGS

Summary

The article offers an attempt to analyse poverty in terms of a narrowly defined social problem — a phenomenon which is dysfunctional for the social system (e.g. because of its scope, the danger of permanence, and negative implications). This problem can become a subject of interest for sociologists, other professionals who are engaged in attempts to assuage poverty, and members of communities where it occurs. The article moves from theoretical considerations to an analysis of poverty in today's Poland. Based on results of a research conducted among social care recipients in the Lubuskie Province, the article poses a question: whose problem is poverty? Is it the problem of the poor themselves or of the professionals that try to fight it? In an attempt to answer the question, it offers a typology of social care recipients, based on an analysis of their activities and on their own attempts to interpret their situation.

Key words/słowa kluczowe

social problems / problemy społeczne; poverty / ubóstwo; social care recipients / świadczeniobiorcy pomocy społecznej; activity / aktywność